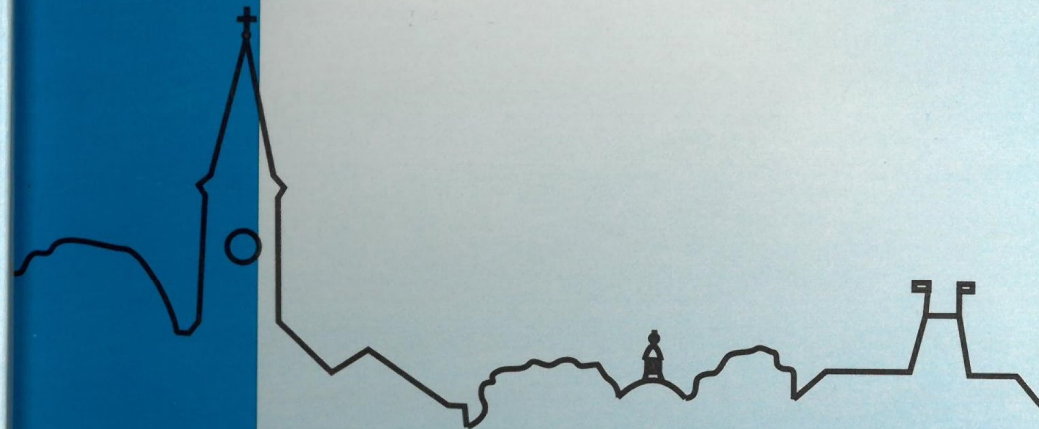


CIESZANOWSKIE ZESZYTY REGIONALNE

MBP Cieszanów
Cieszanowskie zeszyty re...



0000023440



z Krakowca mjr. WP Masztalerza⁴¹.

Zagadnienia poruszone w niniejszym artykule stanowią jedynie przyczynek do dalszych badań, które pozwolą w większym stopniu poznać tragiczne losy ludności cywilnej we wrześniu 1939 r. oraz jej postawy wobec dwóch agresorów – niemieckiego i sowieckiego.

⁴¹ APC, *Liber mortuorum Lubliniec, 1791 – 1974*, s. 34.

Zygmunt Kubrak

Kapitulacja 6. Dywizji Piechoty pod Cieszanowem

Pod koniec drugiej dekady września 1939 r. sytuacja na południowym froncie działań wojennych była już dramatyczna. Próba przebicia się Grupy Operacyjnej „Boruta” na kierunku Oleszyce – Lubaczów - Cieszanów, aby utorować drogę odwrotu dla Armii „Kraków”, nie powiodła się; 21. DPG gen. Józefa Kustronia została rozbita w bitwie pod Oleszycami, a 6. DP gen. Bernarda Monda - zatrzymana przez Niemców pod Łukową - poniosła w boju o przełamanie duże straty. Drogę odwrotu na południowy wschód zamknęły dywizje: pancerna (2. DPanc.) i lekka (4. DLek.) z XXII korpusu pancernego. Z kolei dwie dywizje z VIII korpusu pancernego blokowały kierunek na Zamość¹.

Gen. Tadeusz Piskor, który 16 września objął dowództwo nad połączonymi siłami Armii „Kraków” i „Lublin” zdecydował całością sił uderzyć na kierunek Tomaszów Lubelski - Bełżec. Południowe skrzydło zgrupowania miała ubezpieczać GO „Boruta” (6. DP i Grupa Forteczna), utrzymując do rana rejon Józefów – Hamernia - Nowiny, a następnie uderzyć na Narol i Bełżec. Prowadzone w nocy z 18 na 19 września natarcia Warszawskiej Brygady Pancerno - Motorowej przy wsparciu części 23. i 55. DP załamały się na skraju Tomaszowa Lubelskiego. Grupa Forteczna - która usiłowała przebić się do Bełżca - została w nocy 18 września rozbita, a jej dowódca, płk Wacław Klaczyński, poległ w walce pod Podlesiną². Lepiej powiodło się

¹ Zob. szerzej na ten temat: L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976, s. 150; T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 681; W. Steblik, *Armia „Kraków”*, Warszawa 1989, s. 514 - 516

² Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), II/3/17, Relacja ppłka Mariana Kręciocha. Zob. też: A. Polak, *12. Pułk Piechoty Ziemi Wadowickiej 1775-1939*, Pruszków 2005, s. 73.

6. DP, która pobiła Niemców pod Narolem, ale kosztem dużych strat w ludziach i zużycia amunicji. Niemiecki 49. pp do zmięczenia stawiał zacięty opór na linii Paary - Narol Wieś. Dowódca tego pułku gen. Friedrich Wilhelm von Rothkirch und Panthen otrzymał z dowództwa 28. DP radiodeszę, aby bezwzględnie przeszkodzić przedarciu się polskich oddziałów na zachód od Bełżca³. Dopiero nagłe wtargnięcie do Narola 3. batalionu 12. pp ppłka Romana Warta, którego Mond skierował zachodnim brzegiem Tanwi, zmusiło Niemców do szybkiego odwrotu pod Bełżec.

Postój dywizji w Narolu był krótki - wykorzystany na opatrzenie rannych i kilkugodzinny wypoczynek żołnierzy. Ludność była tutaj w większości polska (mniejszość ukraińska była znikoma), żołnierzy więc przyjmowano życzliwie, dzieląc się z nimi tym czym kto miał, ale dla wszystkich i tak nie starczyło. W Narolu Wsi kobiety piekły chleb i gotowały zupę, a w samym Narolu - choć większość domów była pozamykana⁴, gdyż mieszkańcy przed ostrzałem puciekali do sąsiednich wsi - znalazły się jednak gorąca herbata i kawa, często mleko, a nawet papierosy i wódka⁵. Panowało przekonanie, że wkroczenie wojska do Narola oznaczało zmianę sytuacji wojennej, a może i trwałe oswobodzenie miasteczka⁶.

19 września o godz. 8.00 gen. Mond nakazał marsz dywizji nie na Bełżec (na skrzydło Armii „Kraków” walczącej pod Tomaszowem Lubelskim), ale na Rawę Ruską - w ogólnym kierunku na Lwów⁷. Taką decyzję podjął Mond mimo nalegań ppłka Ludwika Zycha, szefa sztabu, który wskazywał, że obowiązkiem dywizji jest uderzyć

³ Friedrich W. von Rothkirch dowodził 49. pp od 1937 r., stopień generalski otrzymał tuż przed wybuchem wojny, 1 sierpnia 1939 r. Z. Kubrak, *Od Pszczyny do Narola: 6. Dywizja Piechoty w Kampanii 1939*, Cieszanów - Lubaczów - Narol 2009, s. 60.

⁴ O pozamykanych domach w Narolu Mieście nadmienia ppor. Józef Zięcik: „Bramy domów pozamykane. Wpadliśmy na rynek. Żołnierze zaczęli szukać jedzenia”. Relacja ppor. Józefa Zięcika, WBBH, Kolekcja ppłka W. Steblika, XII/16/54.

⁵ W. Jagodzińska, *Moje wspomnienia*, „Rocznik Lubaczowski”, t. VI, Lubaczów 1996, s. 100.

⁶ A. Skibicki, *Marszruta życia*, Narol 2004, s. 24.

⁷ CAW, II/3/15, Relacja kpt. dypl. W. Kirchmayera, Dane historyczne działań 6. DP w kampanii 1939 r.

na Bełżec w celu odciążenia Grupy Fortecznej i sił głównych Armii „Kraków”⁸. Na rozstrzygnięciu generała musiała zaważyć nowa sytuacja, w jakiej się znalazła dywizja po zajęciu Narola. W boju pod Narolem poniosła ona duże straty - sukces okupiono zużyciem amunicji (zwłaszcza artyleryjskiej)⁹, brak było środków opatrunkowych, żywności, a żołnierz był przemęczony marszami i walką. Wiadomości z rozpoznania także nie napawały optymizmem, jak to wynika z relacji ppłka Franciszka Szechińskiego, dowódcy artylerii dywizyjnej: „Po zajęciu Narola stało się jasnym, że 6 DP jest otoczona od zachodu, południa i wschodu. Własne oddziały znajdują się i walczą jeszcze w rejonie Tomaszowa Lubelskiego. Dowódca dywizji decyduje kierować się na Lwów pod Rawę Ruską”¹⁰. W Rawie Ruskiej spodziewano się też zaopatrzenia dywizji w amunicję i żywność¹¹. Na podjęcie tej decyzji mogły też wpłynąć informacje przekazane przez oficerów ze sztabu GO o zaginięciu gen. Boruty - Spiechowicza, śmierci ppłka Wacława Klaczyńskiego i rozproszeniu się południowej kolumny Grupy Fortecznej¹². Grupa tych oficerów na czele z ppłk. dypl. Władysławem Krawczykiem, szefem sztabu GO, dołączyła do dywizji jeszcze przed jej wejściem do Narola.

Około godz. 10.00 dywizja, pozostawiając 200 rannych w Narolu pod opieką dwóch lekarzy (polskiego i oficera - lekarza niemieckiego wziętego do niewoli), ruszyła drogą na Dębiny - Wolę Wielką - Monastyr - Werchratę. W straży przedniej szedł 1. batalion mjr. Ludwika Bałosa z 20. pp, za nim 16. pp i 2. dywizjon mjr. Jana Gintela na końcu kolumny jako ubezpieczenie. Odejście całości sił dywizji z Narola i Lipska osłaniał 12. pp z batalionem zbiorczym 21. DPG

⁸ M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, cz. 3, Warszawa 1983, s. 162.

⁹ Według relacji kpt. dypl. W. Kirchmayera po boju pozostało zaledwie po około jednym pocisku na działo. W rzeczywistości amunicji musiało być więcej, skoro baterie w straży tylnej osłaniały odejście dywizji ogniem dział, ale nie było tej amunicji na tyle, aby dywizjony mogły wspierać piechotę w natarciu.

¹⁰ CAW, II/3/15, F. Szechiński, Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r.

¹¹ CAW, II/3/15, Relacja kpt. W. Kirchmayera.

¹² M. Porwit, *Komentarze...*, cz. 3, s. 163.

kpt. Mariana Podnieśńskiego¹³. Już w czasie przemarszu przez Lipsko kolumna 16. pp. została ostrzelana ogniem km i artylerii ppanc. przez oddziały niemieckie nadchodzące od strony Płazowa. W reakcji na ostrzał dwie baterie 40. pal kpt. Eugeniusza Kaszubskiego i por. Remigiusza Rekmana, idące w straży tylnej, zajęły stanowiska i pod ich osłoną ogniową kolumna przeszła przez Lipsko do Woli Wielkiej, gdzie także była niepokojona przez ogień artylerii z kierunku Płazowa oraz przez patrol motocyklistów¹⁴.

Przeciwnikiem, który przed południem atakował odchodzącą z Narola 6. DP był oddział wydzielony VII korpusu armijnego. Zajęcie Narola z mostem na Tanwi wywołało duże zaniepokojenie w dowództwie korpusu, ponieważ została zablokowana droga Płazów - Bełzec, którą przemieszczały się oddziały korpusne i szło zaopatrzenie pod Tomaszów Lubelski. Zadanie odebrania Narola szturmem otrzymał batalion saperów zmotoryzowanych, przerzucony w tym celu prawdopodobnie z rejonu Tarnogród - Cieszanów. Dowódca batalionu podporządkował sobie stojące w korku na szosie pod Płazowem części batalionu przeciwpancerne, pluton z dywizyjnego batalionu saperów, baterię dział przeciwlotniczych i jedno działo przeciwlotnicze 88 mm (flak). Niemcy ostrzelali Narol ogniem artylerii, który zburzył zabudowę rynku¹⁵. Po zdobyciu mostu na Tanwi weszli do miasta, po czym spalili budynki w ulicach przyrynkowych, oszczędzając tylko kościół oraz Dom Polski, gdzie znajdował się szpital polowy¹⁶.

Po odejściu z Narola, około godz. 13.00 czołowe oddziały 6. DP osiągnęły wieś Monastyr, skąd gen. Mond nadał radiogram do dowództwa armii: „Jestem w rejonie Monastyr - maszeruję na Rawę

¹³ S. Kosiorowski, *Walki wrześniowe w Lubaczowskim*, „Rocznik Lubaczowski”, t. II, Lubaczów 1971, s. 37.

¹⁴ CAW, II/3/27, Relacje zebrane przez płka A. Sawczyńskiego w obozie jeńców od jednego z oficerów 40. pal; J. Pabich, *Niezapomniane karty: Z dziejów 6 Pułku Artylerii Lekkiej*, Kraków 1982, s. 389.

¹⁵ Zob. *Wir zogen gegen Polen: Kriegerinnerungswerk des VII. Armeekorps*, München 1940, s. 140 - 141.

¹⁶ Sami Niemcy z 28. DP, gdy wracali spod Tomaszowa Lubelskiego, byli pod wrażeniem ruin i zgliszcz Narola, które sprawił batalion saperów. W. Flack, *Wir marschieren für das Reich*, Berlin 1940, s. 191 - 192.

Ruską w kontakcie z patrolami. Od tyłu ogień artylerii z Narola”¹⁷. Czołowy 20. pp, po krótkim starciu 1. batalionu mjr. Ludwika Bałosa, zajął Werchratę. 3. batalion tego pułku w godzinach popołudniowych doszedł do stacji kolejowej i przepędził stamtąd kompanię Arbeitsdienstu oraz kolumnę samochodową, zdobył dwa samochody i motocykl. Wzięto też w Werchracie kilku jeńców z porucznikiem na czele¹⁸. Po wejściu do Werchraty 20. pp stanął w lesie na biwaku. Postój ubezpieczał 3. batalion kpt. Stanisława Zięby, walcząc z oddziałem rozpoznania nieprzyjaciela wspieranym przez artylerię. Pod wieczór batalion wycofał się na skraj wsi¹⁹.

O zmierzchu oddziały czyniły przygotowania do nocnego uderzenia na Rawę Ruską; baterie 6. pal poszły w tym kierunku, niektóre zajęły już stanowiska ogniowe, gotowe wspierać piechotę na podejściach do miasta²⁰. Okazało się jednak, że od Rawy Ruskiej zaczął narastać nacisk nieprzyjaciela przy wsparciu artylerii i czołgów. Generał Mond zdał sobie sprawę z tego, że dalszy marsz na Rawę Ruską nie ma szans powodzenia choćby ze względu na kończącą się amunicję. Gdy po zapadnięciu zmierzchu 20. pp odparł natarcie podjazdu niemieckich czołgów na Werchratę, gen. Mond postanowił odwrót na zachód, do kompleksu lasów na wschód od Cieszanowa, by tam pozbyć się taborów i podjąć próbę przebicie się w kierunku granicy węgierskiej²¹. Tymczasem z dowództwa armii nadeszła odpowiedź na radiogram wysłany z Monastyr: „Jesteśmy nadal w kotle około Zielonego. W nocy będziemy próbować przebicie się na Tomaszów. Dywizja niech działa, zależnie od sytuacji,

¹⁷ CAW, II/3/14, Relacja płka J. Rzepeckiego z dn. 25. 11. 1946 r. W późniejszej relacji („Bellona”1947, Nr 11 - 12) powtórzył treść radiogramu gen. Monda w nieco zmienionym ujęciu: „Godz. 13 mijam Monastyr, idę na Rawę Ruską. Patrole nieprzyjacielskie z boków. Z tyłu od Narola ogień artylerii. Co robić dalej”. J. Rzepecki, *W Armii „Kraków”*, [w:] *Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach*, Warszawa 1989, s. 546.

¹⁸ CAW, II/3/15, Relacja mjr. Ludwika Bałosa.

¹⁹ Według relacji ppor. Józefa Selwy batalion był ostrzeliwany w Werchracie ze strychów domów, prawdopodobnie przez nacjonalistów ukraińskich.

²⁰ J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, s. 390.

²¹ M. Porwit, *Komentarze...*, cz. 3, s. 163.

w jakiej się znajduje, w duchu zadania armii”²².

Zadaniem armii, o którym wiedział gen. Mond od kilku dni, był marsz na Lwów, ale to zadanie było już dla dywizji niemożliwe do wykonania. Krótco po godz. 1.00, pod osłoną 20. pp, który trzymał skraję Werchraty, dywizja ruszyła w kierunku południowo - zachodnim po osi - Szałas, Chmiele, Brusno Stare, Podemsczyzna, Nowe Sioło, Cieszanów²³. W straży przedniej początkowo szedł 16. pp, gdy jednak w czasie marszu - przez pomyłkę - zmylił nakazany kierunek, gen. Mond wysunął na czoło 12. pp. W czasie marszu dywizję ścigał nękający ogień artylerii i niepokoili pancerne patrole. Ruchy kolumny były od samego rana obserwowane przez lotnika, od czasu do czasu ostrzeliwane też z lotu koszącego ogniem broni maszynowej. Ciekawym plot. nie mogły przepłoszyć samolotów z powodu braku amunicji. Około godz. 6.00 doszło do potyczki. 12. pp napotkał na osi marszu niemiecką kompanię kolarzy. Mimo wsparcia tego oddziału przez kilka samochodów pancernych, kompania kolarzy została rozbita.

Około godz. 9.00 główne siły dywizji zatrzymały się na postój ubezpieczony na zachód od Podemsczyzny, w trójkącie lasów Podemsczyzna – Chotylub - Nowe Sioło (Wielki Las)²⁴. 20. pp, wyznaczony do straży tylnej, wyruszył z Werchraty o świcie. W ślad za pułkiem posuwała się kolumna pancerna z 2. dywizji pancernej, wspierana ogniem artylerii. Pułk osiągnął las za Podemsczyzną dopiero o godz. 13.00. Dywizja zaległa wśród drzew; dowódcy baterii ukryli działa w gęstwinie po nalocie, który nastąpił z samego rana, gdy koniec kolumny 6. pal zbliżał się do lasu. Już na postoju baterie zostały ostrzelane i obrzucone bombami przez eskadrę samolotów²⁵.

²² L. Głowacki, *Działania wojenne...*, s. 162.

²³ Według kpt. dypl. W. Kirchmayera dywizja wymaszerowała o godz. 1.00, natomiast według gen. Monda o godz. 1. 30. W kierunku na Brusno Stare cofały się także części 11. pp i 5. psp. Relacja ppor. J. Selwy.

²⁴ Gen. Mond nadmienia o wstrzymaniu marszu dywizji w lesie Chotylub, podobnie uważa ppor. J. Selwa. Z kolei por. J. Pabich pisze o postoju oddziałów w kompleksie lasów pomiędzy Cieszanowem a Podemsczyzną. Zob. gen. B. Mond, *Działania wojenne 6 Dywizji Piechoty*; CAW, II/3/15; Relacja ppor. J. Selwy; J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, s. 391.

²⁵ J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, s. 392. O bombardowaniu dywizji nadmienia też st. sierż. W. Mleczko, *Pamiętnik wojenny st. sierżanta Mleczki Wojciecha oraz*

Na szczęście nie było strat w ludziach. Nad lasami wisiał też samolot zwiadowczy Storch. Później jeszcze pojawiały się samoloty w przelocie demonstracyjnym, bez ataku bombowego.

Około godz. 10.30 przyjechał do dywizji na motocyklu niemiecki parlamentariusz, który w imieniu dowódcy 2. DPanc., gen. Rudolfa Veieła, wezwał polskie oddziały do kapitulacji. Równocześnie poinformował, że polska dywizja została otoczona przez jednostki pancerno - motorowe i piechoty - ponadto silne lotnictwo jest gotowe, by zbombardować otoczone oddziały²⁶.

Generał Mond po raz pierwszy w swojej karierze wojskowej znalazł się w sytuacji bez wyjścia. W wojsku cieszył się opinią doskonałego dowódcy, sprytnego i zaradnego, który zdaniem gen. Smorańskiego posiadał „zdolność radzenia sobie w każdej sytuacji”²⁷. Nie brak mu było też odwagi. W krwawym boju pod Łukową 15 września pojawił się na pierwszej linii pod gęstym ogniem niemieckiej artylerii²⁸. Doświadczenie i wysokie kwalifikacje mieli dowódcy pułków. Ppłk Rudolf Matuszek, dowódca 16. pp, dowodząc batalionem i grupą bojową na froncie bolszewickim, rozbijał pułki i brygady przeciwnika tak skutecznie, że bolszewicy wyznaczyli cenę za jego głowę²⁹. Z kolei dla dowódcy 12. pp ppłka dypl. Mariana Strażyca zagadnienie walki z niemieckimi czołgami nie miało tajemnic. Zanim został dowódcą 12. pp (sierpień 1939 r.) był przygotowywany do dowodzenia oddziałami pancernymi. Od 1931 r. dowodził batalionem i pułkiem czołgów³⁰. Podobne doświadczenie i umiejętności mieli dowódcy ar-

skrócona historia wojenna 16 pułku piechoty Ziemi Tarnowskiej, maszynopis, s. 48, zbiór Jerzego Rostkowskiego, Tarnów.

²⁶ W dywizji zdawano sobie sprawę ze skutków nalotu bombowego, jak wspomina por. J. Pabich; „Przecież wystarczyło, by Niemcy skierowali na nas kilka eskadr bombowców, a zostałyby po nas tylko miazga”. J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, s. 393.

²⁷ CAW, Kolekcja generałów, Gen. Mond, mikr. 394.

²⁸ Płk Rowecki, oceniając dowódców w maju 1939 r., napisał: „Odważny Żyd z wojny 1918 - 1920”. P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918 - 1939*, Warszawa 1994, s. 226.

²⁹ CAW, ap. 216, 11604, Rudolf Matuszek, Wniosek nominacyjny kpt. Matuszka na majora, 8 II 1921.

³⁰ Z. Kubrak, *Od Pszczyzny do Narola...*, s. 140.

tylerii. Wszyscy ci dowódcy w warunkach wojny manewrowej w latach 1918 - 1920, gdzie walki toczyły się na dużych przestrzeniach, przy wyrównanym poziomie pod względem techniki wojskowej, mogli się wykazać inicjatywą i odwagą - odnosili sukcesy. Tutaj, pod Cieszanowem, w walce z przeciwnikiem, który miał zdecydowaną przewagę liczebną i techniczną - byli bezradni.

Około południa gen. Mond zarządził odprawę, aby zorientować się o stanie oddziałów i możliwościach dalszej walki. W namiocie dowódcy dywizji zebrali się oficerowie ze sztabu GO „Boruta” oraz dowódcy pułków, batalionów i dywizjonów artylerii. Byli to:

- ppłk dypl. Władysław Krawczyk, szef sztabu GO „Boruta”,
- płk Ludwik Buczek, dowódca artylerii GO „Boruta”,
- ppłk dypl. Ludwik Zych, szef sztabu 6. DP,
- mjr Jan Chodorowski, oficer sztabu 6. DP,
- płk Ignacy Misiąg, dowódca piechoty dywizyjnej,
- płk Franciszek Szechiński, dowódca artylerii dywizyjnej,
- ppłk Marian Strażyc, dowódca 12. pp,
- ppłk Rudolf Matuszek, dowódca 16. pp,
- ppłk Borys Kondracki, dowódca 6. pal,
- mjr Władysław Sieńczak, dowódca 1. batalionu 12. pp,
- mjr Józef Lewandowski, dowódca 2. batalionu 12. pp,
- ppłk Roman Wart, dowódca 3. batalionu 12. pp,
- mjr Ludwik Bałos, dowódca 1. batalionu 20. pp,
- kpt. Stanisław Kobylarz, dowódca 1. dywizjonu 6. pal,
- mjr Jan Gintel, dowódca 2. dywizjonu 6. pal,
- mjr Maksymilian Chojecki, dowódca 3. dywizjonu 6. pal.

Ponadto w naradzie uczestniczyli także inni dowódcy piechoty - w sumie zebrano 28 oficerów, łącznie z gen. Mondem.

Dowódcy złożyli meldunki o stanie swoich oddziałów. Wszyscy stwierdzali, że żołnierze są wygłodzeni i przemęczeni, ranni pozostają bez opieki sanitarnej, nie ma opatrunków, lekarstw i lekarzy. Niemal wszyscy zgłaszali brak amunicji. Podkreślano także obojętny lub niechętny stosunek ludności cywilnej do problemu zaopatrzenia wojska w żywność i paszę dla koni. Sytuację dywizji zreferował płk Ignacy Misiąg, dowódca piechoty dywizyjnej, który w konkluzji za-

proponował kapitulację. Za kapitulacją, jego zdaniem, przemawiało to, że GO „Boruta” nie istnieje, dywizja jest otoczona, brakuje amunicji i żywności, żołnierze są już niezdolni do działań³¹. Zdania co do losów dywizji były podzielone. Kilku oficerów wypowiedziało się za prowadzeniem walki, jak ppłk Marian Strażyc, który gotów był wydać rozkaz: „Bagnet na broń”, następnie przedrzeć się lub zginąć w walce³². Podobnego zdania był dowódca pułku artylerii, mówiąc o obowiązku walki do końca. Większość oficerów uważała jednak, że kampania jest już przegrana, a dalsza walka z przeciwnikiem dysponującym ogromną przewagą techniczną i liczebną przyniesie ogromne straty w ludziach bez szans na zwycięstwo. Ze względu na głosy za kontynuowaniem walki zarządził głosowanie, które dało wynik jednoznaczny: na 28 obecnych oficerów - 22 oświadczyło się za kapitulacją³³. Po podjęciu decyzji o kapitulacji (około godz. 15.00) gen. Mond postanowił nawiązać kontakt z niemieckim dowództwem w celu rokowań dotyczących poddania dywizji. Warunki kapitulacji uzgadniali: ppłk dypl. Władysław Krawczyk władający dobrze językiem niemieckim oraz płk dypl. Ludwik Zych, których w tym celu gen. Mond wysłał do Cieszanowa. W Cieszanowie Niemcy poinformowali polskich sztabowców, że około godziny 16.00 miało wyruszyć na dywizję zbieżne natarcie piechoty połączone z bombardowaniem.

Strzępy informacji, „straszne wiadomości” o rokowaniach z Niemcami doszły do żołnierzy w oddziałach. Nastroje żołnierzy na kilka godzin przed kapitulacją ilustruje relacja jednego z podoficerów 16. pułku piechoty:

„Wreszcie dopadamy lasów pod Cieszanowem. Tu następuje zatrzymanie. Odpoczynek. Dywizja wsiąkała w lasy. Nastąpiła cisza [...]. Rozluźnienie dyscypliny ogromne, głód, pragnienie i ogromne zmęczenie. Resztki amunicji [...]. Nagle rozchodzi się straszna wiadomość. Dywizja ma się poddać i mamy tu zakończyć wojnę. Wiadomość ta podawana jest szeptem z ust do ust. Podobno już rozpoczęto pertraktacje z nieprzyjacielem co do warunków kapitulacji. Obserwu-

³¹ A. Polak, *12. Pułk Piechoty...*, s. 74.

³² J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, s. 395.

³³ CAW, II/3/15, Relacja kpt dypl. (mjra) W. Kirchmayera.

je się nastrój oficerów i wnioskuje, że sytuacja musi być poważna. Wszyscy chodzą podnieceni małymi grupkami i radzą coś bardzo przygnębieni. Sam słyszałem dzień przedtem od oficera artylerii ciężkie zarzuty pod adresem Naczelnego Dowództwa”³⁴.

Kapitulacja dywizji nastąpiła 20 września o godz. 18.00. Wzięcie do niewoli gen. Monda - według relacji por. Jana Pabicha, dowódcy 3. baterii 6. pal - miało przebieg następujący:

„Oczy wszystkich skierowały się na polanę, skąd w pewnym momencie generalski samochód popędził ku zajętej przez oddziały niemieckie linii. Po upływie godziny można było widzieć, jak od strony Niemców sunęły w naszym kierunku trzy samochody osobowe. W pierwszym dostrzeżliśmy dwóch oficerów niemieckich i jednego polskiego. Na przodzie obok kierowcy stał niemiecki oficer z białą chorągiewką na tyłce i powiewał nią. Jednocześnie słychać było wydawane po niemiecku i po polsku polecenie: - Nie strzelać! Nicht schiessen!- Za pierwszym samochodem posuwał się drugi również z oficerami niemieckimi i jednym polskim. Dostrzeżliśmy jeszcze i trzecie auto, ale nie sposób było rozpoznać, kto się w nim znajdował. Jedno tylko było pewne, że samochód drugi i trzeci prowadzili kierowcy Niemcy. Kolumnę tę zamykali niemieccy motocykliści uzbrojeni w broń maszynową. Wszystkie samochody i motocykle skierowały się do namiotu generała Monda. Po pewnym dość długim czasie samochody wróciły na stronę niemiecką zabierając ze sobą generała”³⁵.

Po kapitulacji Niemcy zwrócili się do gen. Monda, aby nawiązał kontakt z jakimkolwiek oddziałem Armii „Kraków” i doprowadził do przerwania beznadziejnej walki. Misji tej podjęli się ppłk dypl. Władysław Krawczyk i rtm. dypl. Zygmunt Dzieślewski. Gen. Mond dał pierwszemu z nich pisemne upoważnienie do spełnienia tej misji, ale bez szczegółowej marszruty. Wykorzystali to Niemcy; objeżdżali sztaby walczących jeszcze wojsk i tym samym zapoznali się z położeniem polskich jednostek. Wszędzie otrzymali odpowiedź odmowną w sprawie złożenia broni³⁶. Ta decyzja Monda, wynikająca

³⁴ Pamiętnik wojenny st. sierżanta Mleczi Wojciecha.

³⁵ J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, 397 - 398.

³⁶ L. Głowacki, *Działania wojenne...*, s. 197.

z intencji, aby w beznadziejnej sytuacji nie przelewać więcej krwi, naraziła jednak generała na zarzuty w kręgach wojskowych w czasie wojny i po wojnie, w kraju i na emigracji, że nie tylko sam poddał się Niemcom, ale dał też parlamentariuszom list namawiający do poddania się innych³⁷.

W chwili kapitulacji stan dywizji wynosił około 3 000 ludzi, po 600 w 12. i 20. pp. - 16. pp był słabszy liczebnie. W batalionach było po około 150 - 200 ludzi. Tak np. 1. batalion 12. pp. składał się z dwóch kompanii liczących po 80 żołnierzy. Kompania km miała 4 cekaemy bez amunicji taśmowej, 1 - 2 karabiny ppanc. i kilka naboju do nich³⁸. Duże braki kanonierów były w artylerii. W niektórych bateriach zaledwie trzech żołnierzy przypadało na działo i jaszcz. 6. pal zachował swój sprzęt w komplecie. Brakowało natomiast amunicji. Dowódcy oddziałów meldowali gen. Mondowi, że mają pół taśmy na km, do armat po około jednym pocisku, więcej do haubic - po pięć pocisków³⁹.

W pułkach odbyły się odprawy oficerów na których omówiono warunki kapitulacji i podano miejsca złożenia broni piechoty i artylerii. Z kolei oficerowie przeprowadzili odprawy w swoich oddziałach, polecając rozładować broń i przygotować się do wymarszu. Za pośrednictwem dowódców oddziałów dowódca dywizji złożył żołnierzom podziękowanie i uznanie za trud poniesiony w walce. Wiadomość o kapitulacji była dla większości żołnierzy dużym zaskoczeniem. Lojalni wobec państwa żołnierze - Ukraińcy, którzy do końca pozostali w oddziałach, nie ukrywali jednak zadowolenia, że skończyła się dla nich wojna, natomiast wyraźnie przygnębieni byli Żydzi⁴⁰.

Jednym z warunków kapitulacji było złożenie broni i sprzętu w dobrym stanie oraz odprowadzenie dział na wyznaczone miejsce, za co oficerowie poręczyli słowem honoru, ale ten warunek był najmniej

³⁷ I. Modelski, *Wojskowe przyczyny klęski wrześniowej*, „Zeszyty Historyczne”, z. 94, Paryż 1990, s. 181.

³⁸ CAW, II/3/15, Relacja mjr. W. Sieńczaka, dowódcy batalionu.

³⁹ CAW, II/3/15, Relacje gen. B. Monda i kpt. dypl. W. Kirchmayera; W. Krawczyk, *Relacja szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko” („Boruta”)...*, s. 596.

⁴⁰ Zgodnie z rozkazem MS Wojsk. z 4 sierpnia 1936 r. w pułkach 6. DP mogło być do 40 % żołnierzy z mniejszości narodowych. *Wojna Obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 116.

respektowany⁴¹. Artylerzyści demontowali działa, wyprzęgali konie i puszczały je wolno; z kolei strzelcy demontowali broń maszynową, ukrywali w ziemi karabiny i amunicję, często wszystko to rozrzucali w zaroślach. Sabotowanie przez żołnierzy warunków kapitulacji potwierdza relacja st. sierżanta Wojciecha Mleczy z plutonu artylerii piechoty 16. pp :

„Po rozładowaniu broni postanowiłem (zresztą z nakazu wyższego) część amunicji zakopać: wykopaliśmy więc dół i złożyli tam amunicję, zapalniki, lunetę nożycową, nastawnicę, kątomierz baterijny i zakopaliśmy[...]. Dywizja już ruszała w kierunku na Cieszanów. Szły konie ogromnie wyniszczone, głodne i poodparzane. Oficerowie przy swoich oddziałach. Szliśmy lasami. Po drodze ogromne ilości porzuconego uzbrojenia. Mnóstwo hełmów, tornistrów, chlebaków i amunicji. Z rozkazu szefa sztabu wyrzucamy resztę pocisków artyleryjskich do rowów i krzaków⁴²”.

Z kolei plut. pchor. J. Szczepański widział kanonierów, którzy „zajęci byli wyładowywaniem amunicji z jaszczów. Układali granaty w wielką przyzmę na mchu opodal rowu⁴³”.

Składanie broni odbywało się w nocy z 20 na 21 września na rozległym dziedzińcu dworu Gnoińskich w Nowym Siole pod Cieszanowem. Przybywały tutaj całe oddziały prowadzone przez oficerów, nadciągały także rozproszone grupy żołnierzy. Dziedziniec był mocno oświetlony reflektorami; w ich świetle widoczne były „stosy rozmaitych pistoletów, szabli, futerałów, lornetek, pasów oficerskich i innego sprzętu wojskowego”, jak wspomina por. Jan Pabich⁴⁴. Strzelcy rzucali broń na jeden stos, następnie byli dwukrotnie rewidowani

⁴¹ Jeden z kanonierów oświadczył: „Mój honor jest taki, żeby dostali szmelc”, po czym złamał w karabinie iglicę i uszkodził okołopowrotnik. J. J. Szczepański, *Polska jesień*, Kraków 1964, s. 242.

⁴² Pamiętnik wojenny st. sierż. Mleczy Wojciecha..., s. 51.

⁴³ J. J. Szczepański, *Polska jesień...*, s. 241. Relacje, zwłaszcza J. J. Szczepańskiego wskazują na to, że amunicji mogło być więcej od ilości podanych w meldunkach dowódców. W jaszczu armaty 75 mm, wz. 97 były 72 naboje, a w jaszczu armaty wz. 02/26-44 ładunki. R. Łoś, *Artyleria polska 1914 - 1939*, Warszawa 1991, s. 330.

⁴⁴ J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, s. 401.

przed przejściem na wyznaczone miejsce.

Sprzęt wojskowy oddziały składały za czworakami dworskimi na pastwisku. Teren pastwiska był ogrodzony drutem kolczastym. U wejścia na pastwisko tkwiła tablica z napisem „Beutesammelstelle”, a za drutami był sprzęt wojskowy (teraz po kapitulacji „zdobyczej wojenna”)⁴⁵. Rozbrajanie trwało do południa 21 września. Żołnierze przenocowali pod gołym niebem na placu przed dworem, niektórzy w czworakach i drewnianych stodołach, a oficerowie częściowo w pałacu. Niemcy podzielili kuchnie połowe między masę jeńców, po dwie na pułk, wydali trochę mięsa, kazali obierać ziemniaki. Było tego jednak mało, zaczął się głód.

Okoliczności kapitulacji, a szczególnie nastroje panujące wśród żołnierzy ilustruje relacja kaprała pchor. Zdzisława Korola z kompanii ppanc. 16. pp.:

„[...] Por. Urbaniak zostaje wezwany do dowódcy pułku. Czujemy co się zaraz będzie dziać. Wraca porucznik Urbaniak⁴⁶. Jego relacja jest zwięzła: „Jesteśmy ze wszystkich stron otoczeni, od strony wschodniej weszły oddziały radzieckie, dowódca dywizji generał Mond, aby oszczędzić dalszego przelewu krwi decyduje się na kapitulację”. Nie było podobno ani łączności z sąsiednimi jednostkami, brak był amunicji i żywności. O przebiciu się do Lwowa nie mogło być mowy. Warunki kapitulacji były następujące: oficerowie idą do niewoli, podoficerowie i żołnierze zostają zwolnieni. Niszczymy sprzęt, aby kompletny nie dostał się w ręce wroga. Częściowo zakopujemy. Żołnierze i kadra płacze. Cieszą się tylko żołnierze pochodzenia ukraińskiego, całują się z radości, tańczą. Żegna się z nami porucznik Urbaniak, dziękuje za wierną służbę, nie spotykamy już więcej naszych wyższych stopniem dowódców. Zapada wieczór, zdajemy resztki broni, pasy i przechodzimy kordonem niemieckich żołnierzy ze spuszczoneymi głowami, zasepieni i rozżaleni. Nocujemy w stodole jakiegoś dużego dworu⁴⁷. Rano w następnym dniu formuje się duża kolumna jeńców i dochodzimy do pierwszego miasta Cieszanów. Tu czytamy

⁴⁵ J. J. Szczepański, *Polska jesień...*, s. 250.

⁴⁶ Por. Zbigniew Urbaniak był dowódcą kompanii ppanc. w 16. pp.

⁴⁷ Był to dwór Gnoińskich w Nowym Siole pod Cieszanowem.

rozporządzenia władz wojskowych rozplakatowane na ulicach w języku polskim i niemieckim, podpisane przez gen. Brauchitscha⁴⁸.

Kolumny jeńców pod eskortą Niemcy skierowali przez Cieszanów na Sieniawę i Przeworsk. Patriotyczna ludność Cieszanowa, głównie dziewczęta po maturze i uczennice gimnazjum organizowały pomoc dla żołnierzy, młodsze zbierały po domach artykuły żywnościowe, starsze gotowały pożywienie⁴⁹. Zbierano też letnie ubrania cywilne dla oficerów planujących ucieczkę. Szanse na ucieczkę z rejonu kapitulacji były znikome. Oficerowie ostrzegali żołnierzy przed ukrywaniem się w pobliskich wioskach, gdzie ukraińscy nacjonaści wyłapywali zbiegów⁵⁰. Niemcy gęsto obstawili teren, od czasu do czasu strzelali, likwidując próby ucieczki. Tylko nielicznym, którzy zdołali się przebrać w cywilne ubranie, udało się uniknąć niewoli⁵¹.

Informację o złożeniu broni przez 6. DP Niemcy podali w komunikacie OKW dotyczącym położenia na froncie w dniu 20 września:

Grupa Armii „Południe”. 14 armia. Po zaciętych walkach dzień po południu zakończyła się zwycięsko trwająca od trzech dni bitwa o Tomaszów. Otoczone dywizje polskie 6, 23, część 21, Warszawska Brygada Pancerno - Motorowa i Krakowska Brygada Kawalerii złożyły broń. Liczba jeńców, wśród których znajdują się dowódca armii Piskor i dowódca DOK V daleko przekracza 20 000⁵².

⁴⁸ PAU w Krakowie, Relacja pchor. Zdzisława Korola. Gen. Walther Brauchitsch (1881-1948), od 1938 r. naczelny dowódca wojsk lądowych, kierował kampanią 1939 r. w Polsce, na terenach okupowanych wydał m. in. rozporządzenia dotyczące utworzenia sądów wyjątkowych oraz zwalczania biernego oporu i sabotażu wobec armii niemieckiej.

⁴⁹ Relacje Janiny Szajowskiej i Stanisława Szabatowskiego zam. w Cieszanowie.

⁵⁰ J. J. Szczepański, *Polska jesień...*, s. 243.

⁵¹ W Cieszanowie uciekł z kolumny jeńców jeden z oficerów, Ludwik Sobotowski, dzięki znajomości z Władysławem Ciećkiewiczem, który przebrał jeńca w ubranie cywilne (rodzina Sobotowskich w latach 20.-tych mieszkała w Cieszanowie). Relacja Eugeniusza Szajowskiego z 6 listopada 2008 r., w zbiorach autora.

⁵² *Wojna Obronna Polski 1939...*, s. 932.



Szkoła podoficerska 16. pp; między leżącymi podoficerami u góry gen. Bernard Mond; fot. z 1933 r. (zbiory Stanisława Szabatowskiego)



Generał Bernard Mond (trzeci z lewej) w niewoli niemieckiej, fot. ze zbiorów Wojskowego Biura Badań Historycznych - Kolekcja W. Steblika